Kraków dnia 2 Maja 1879 r.



ROK 11. Nr. 8.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

Chorał galicyjskich carofilów.

Z dymem kadzideł do stóp twych leci
Z lokajskich piersi służalczy śpiew:
My ci wierniejsi niż własne dzieci,
Bo w sercach naszych spodlona krew.
My polakami tylko z imienia,
Milszą nad wszystko nam dziegciu woń;
Już nam nie straszny wyrzut sumienia,
Ani krwią braci zbroczona dłoń!

Choćbyś nam Matkę stokrotniéj smagał,
Będziem lizali knut wśród Jéj ran,
Błagając Boga, by gniew twój wzmagał...
Bo ona grzeszna, a ty jéj pan!
I choć nam przodków zdeptałeś wiarę,
Świętościom Polski zadajesz kłam!...

Z serc ci publicznie palim ofiarę
Na złość warchołom plwającym nam!

W tron twój patrzymy, czy z jego szczytu
Na grzbiet nam jaki nie spadnie łach,
Stokroć świetniéj-szy od gwiazd błękitu,
O którym w słodkich marzymy snach!
O gdybyś wiedział, jak nam jest miło,
Kiedy widzimy wśród owych snów...
Że się w twem sercu nic nie zmieniło,
Że jako dawniéj jesz, pijesz, zdrów!

A choć **niedawno** naszegoś posła
Nie chciał przypuścić z hołdem do nóg,
Dziękczynne modły w niebo poniosła
Dusza każdego z wiernych twych sług!
Więc nas ogarnij ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie twych przyszłych łask,
A my sprawimy **nam znaną** bronią,
Że cię otoczy tryumfu blask.

I w świat pójdziemy, z Tobą na czele,
w imię **słowiaństwa** rozpoczniem bój,
I najpierw pierwsi na Matki ciele,
Zatkniemy sztandar, o carze, twój!
Dla twéj idei drogę dziś ścielem,
Wszędzie gdzie stąpisz przyjmą twój chrzest;
I zaśpiewamy pieniem anielem
Że **słowiańszczyzny** tyś panem jest!

Djarjusz z wyprawy wiedeńskiej.

Anno millesimo etc. die 13 Aprila. Pan marszałek obesłał szlachtę pisaniem, aby czyja wola i możność, szykował się na wyprawę wiedeńską, iżby kraj nasz, jak pisał, mógł się godnie w poważnéj liczbie zaprezentować nad błękitnym Dunajem. W moich tarapatach, przyznam się, nie miał ja wcale z początku ochoty, bo to i woda przed miesiącem zabrała mi dwie stodoły z całą krescencją, a czego woda nie zabrała, to wziął w parę tygodni potem sekwestrator za podatki, a w kieszeni takie pustki, że choć ściśnij kleszczami, grosza nie wyciśniesz — ale kiedy mi powiedziano, że mój sąsiad p. Fafuliński, który u żydów siedzi po uszy w długach, wybiera się na gwałt do Wiednia, nie mogłem takiemu chudzinie dać się zawstydzić, zwłaszcza, że mi to jeden z powinowatych, poseł i delegat, wytłómaczył, że dobro naszego kraju tego wymaga i że to będzie kłuło strasznie w oczy Moskali. A moci dobrodziku (pomyślałem) choćbym się miał i zrujnować, Moskalowi dokuczyć muszę i pojadę. Córki moje i żona niezmiernie się ucieszyły także z tego postanowienia, bo to, moci dobrodziku, ogromne patrjotki, a i chciały zrobić na złość kupcowi z miasteczka co im na kredyt więcéj dawać nie chce — i wyprawę dla Lorci sprowadzić z Wiednia, ku czemu już od dziś dla mnie konotatki układać zaczęły.

Die 16 Aprila. Po naradzie z Mośkiem, któremu odstąpiłem na ten rok krescencję i połowę lasu i wypuściłem 30 morgów pola na 6 lat, aby tylko nie urgował o zwrot pieniędzy i dostarczył funduszów na ową wyprawę, począłem najprzód z moją Leosią naradzać się nad odpowiedniem przystrojeniem mojego ciała, żeby Niemcom zaimponować godnie, jak ś. p. mój przodek należący do wyprawy Sobieskiego. Mój powinowaty, ów poseł i delegat, doniósł mi właśnie, że uradzono w kołach szlacheckich, aby każdy z naszych wybrał się w polskim kostjumie — więc zajęliśmy się i ja i Leosia i córki przekształceniem mojéj galicyjsko lodomeryjskiéj powierzchowności na manier polski, co jednak, jak się wskutkach pokazało, nie było ani tak łatwo ani tak tanio. Miałem ja co prawda wszystkie dawniej te przybory i akcesorja, bo i pas lity i kontusz z guzami ametystowemi i szablę turecką, ale przyszedł rok ciężki, szaty i pasy zabrali nasi poczciwi wieśniacy na codzienne potrzeby, a szablę ojców ówczesny p. Starosta skonfiskował, i kiedy przyszło potem w r. 61 jechać do Wiednia i pozwolono nam przebrać się za Polaków, to człowiek, moci dobrodziku, po raz drugi musiał się ekwipować. Ale i to poszło na marne — w r. 63 kiedy rzeczy taki obrót wzięły, że kontusz dostał malam notam u wszystkich **dobrze** myślących obywateli galicyjskich, którzy uznali, że stroje polskie obudzają w narodzie niepotrzebne mrzonki i prowadzą eo ipso do demonstracji, konspiracji, rebelacji — wtedy to moja Leosia patrjotycznem uczuciem wiedziona, kazała sobie z kontusza zrobić kaftan paradny, według ówczesnéj mody, a z żupana staniki dla córek, pas zaś nabył Mosiek za psie pieniądze. Teraz więc, kiedy kontusze z lojalnością zawarły znowu aljans, wypadało mi po raz trzeci udekorować się po polsku. Kosztowało to niemało grosza i to szczęście jeszcze, że za radą Leosi nie odkupiłem od Mośka pasa, bo chciał za niego bajeczne sumy, tylko wynająłem go na tę paradę.

Die 17 Aprila. Tandem tedy mam już żupan żółty, kontusz ponsowy z topazowemi guzami (rozumie się imitacja) — buty żółte, czapę z fantazją, zbakierowaną nieprzymierzając jak gała na odrestaurowanych krakowskich Sukiennicach — pas lity, wynajęty od Mośka, szablę ojców, tylko moci dobrodziku nie wiem czyich, bom ją także w Krakowie wynajął, no i mając to wszystko, zrobiłem generalną próbę tego przebrania się za polaka. Prezencja byłaby wcale dobra, mówiła mi nawet Leosia, że bardzo jestem podobny w tem przebraniu do J. E. Pana Grocholskiego, tylko żołądek jakoś nie pokazał się kwalifikujący do owego kostjumu, ale przemyślna Leosia obiecała, że z pomocą kilku jasiów usunie ten niedostatek rodowy, aby Niemcy nie mieli złego wyobrażenia o żołądkach galicyjskich.

Die 18 Aprila. Dziś mała nieprzyjemność zachmurzyła horyzont naszych wesołych uciech. Dostałem był ze sądu, moci dobrodziku, nakaz płatniczy wekslu na 3000 złr., a żem zapomniał o terminie zapłaty (choć gdybym był pamiętał, takżeby to niewiele pomogło, bo płacić nie było z czego), więc zjechał sekwestrator na egzekucję. Dowiedziawszy się jednak, że jadę do Wiednia jako reprezentant kraju, przyrzekł przez szacunek dla mojéj godności czekać aż do powrotu mego z Wiednia. Aron Probsztein mój najgłówniejszy wierzyciel, także zjechawszy równocześnie z sekwestratorem, obiecał poczekać aż do powrotu mego z wystawieniem majątku na licytację. Tak więc za powrotem do domu mam już gotowy program ułożony, ale pal sześć, niech się dzieje co chce, byle tylko dokuczyć Moskalowi i zrobić coś dla dobra kraju. Tak się zacietrzewiłem, żem o mało dziś nie zrobił czegoś coby mi się dało późniéj we znaki. Rzecz tak się miała: Ten Aron Probsztein to wcale rozumny, oczytany człowiek, choć w jubicy chodzi, a nawet jak się zdaje i patrjota. Otóż przebrałem się umyślnie po polsku, by mu się zaprezentować i przeszedłszy się po sali i tam i siam stanąłem przed obrazem jednego z wiszących na ścianach moich antenatów, a zasadziwszy dłoń za pas spytałem: „A co, panie Aronie, nie prawdaż, że tęgi ze mnie byłby wojewoda.“ Probsztein milcząc, przyglądał się uważnie raz mnie a drugi raz obrazowi, a nareszcie rzekł po chwili: „Z psieproszeniem Jaśnie Pana, ale muszę powiedzieć, że z jegomości jeszcze nie jest kompletny polok.“ Co mi brakuje? „Ot (on na to odpowiada): wipada jeszcze głów ogolić, bo jak ja widzę na tym obrazie to prawdziwe poloki podgolali głowy.“ „Prawda“ (rzekłem zdumiony tem trafnem spostrzeżeniem), i byłbym zaraz posłał po cyrulika do miasteczka, gdyby nie Leosia, która mi znowu słuszną uczyniła uwagę, mówiąc, moci dobrodziku: „a jakże ty będziesz Agapicie wyglądał, gdy się znowu z polaka w galicyjskiego szlachcica przebierzesz“!

Die 20 Aprila. Zjechaliśmy się w pokaźnéj wcale liczbie do powiatowego miasta w kilkunastu, gdzieśmy dla wspólnego porozumienia się urządzili sobie obiad z szampanem po 20 guldenów na głowę. Przy obiedzie jakiś uczony człowiek wysłany ad hoc z Krakowa, odczytywał nam ze starych książek ustępy o dawnych polakach, ich zwyczajach, aby każdy galicjanin według tych wzorów starał się postępować i nie palnął jakiego bąka anti polskiego w obec wiedeńczyków. Szczególniéj zalecał nam ten uczony jegomość często zakręcać wąsa, bo to u Sobieskiego bardzo się Wiedeńczykom podobało, a broń Chryste Panie nie wtykać nigdy szkiełka do oka. W skutek tego hr. N. był w niemałym, moci dobrodziku, kłopocie, bo u niego wąsa na lekarstwo nie uświadczy i choć kręt znany, ale wąsa w życiu swojem nie miał sposobności kręcić, zaś co szkiełko, to co chwila w oko zapycha. Proponowano, czyby mu nie sprowadzić wąsów z teatru krakowskiego, gdzie podobno i kontusz dla niego zamówiono i lekcje, jak się ma w tym kontuszu obracać, od któregoś z dyrektorów, sławnie jak powiadają umiejących udawać polaków, jeden zewnętrznie, a drugi wewnętrznie. Nie wiem na czem stanęło, bośmy potem zaczęli wznosić różne toasty na cześć rządu, pomyślność kraju, Stańczyków, Wielopolskiego projektów, podobno nawet za zdrowie królowéj Brazylijskiéj, a nareszcie niby coś jak we śnie zdawało mi się słyszeć, że ktoś wybełkotał i za szczęśliwe ocalenie cara, ale z pewnością tego twierdzić nie mogę, bom się tak ululał, że ani wiem, moci dobrodziku, kiedy zajechałem do Wiednia i obudziłem się w jakimś hotelu w pokoiku na trzeciem piętrze, gdzie jak mi powiedziano będę tylko 20 guldenów dziennie płacił. Pal sześć (pomyślałem sobie), skoro tego dobro kraju wymaga, to nawet i bardzo tanio, moci dobrodziku.

(Dokończenie nastąpi).

Mówka pogrzebowa sui generis.

Pendant do mówki ś. p. Wilkońskiego, wygłoszony niedawno na cmentarzu krakowskim.

Mili słuchacze! patrzcie, ja płaczę, wy jednakże mimo tego płakać nie macie czego. Udowodnię wam w téj chwili, żeście nic nie utracili przez zgon męża co legł w grobie, więc po cóż chodzić w żałobie?

Słuchajcie bowiem co ja wam powiem!... Nieboszczyk kmotr zwał się Piotr, każdy ktoby za nim wzdychał, niechaj wie, że mnie jest Michał. Gdy więc śmierć wzięła wam kmotra Piotra, to w jego miejsce zaraz wam dała mnie — Michała. Prawda, że Piotr był dobry chłop, lecz czyż ja w czem nie zrównam mu?... Ot, chyba w tem, że on miał **u** w nazwisku tam, gdzie ja mam **ob**!... Ja się wsławiłem przytem dziełem tak znakomitem, że wszyscy nasi dziejopisarze z wstydem pozakrywali twarze.... Przeto wam radzę, miejcie nad sobą władzę, nie płaczcie po téj stracie, gdy mnie w następstwie macie.... Niechaj pod chustką od nosa, zniknie z ócz naszych rosa, niech osechną ślady łzawe, i rzeczcie: „Piotrze **vale**, a ty Michale **ave**!“

Rozporządzenie Magistratu.

Ponieważ nowa moda znosi ogony u sukien damskich, przeto magistrat widzi się zmuszonym powierzyć stróżom kamienicznym, dalsze zamiatanie ulic — jak to bywało ongi praktykowane.

Prezydent.

Do kozy! Pan nihilista!

(z bieżących obrazków petersburskich).

— Aha! Pan czyta Lassale'a!
— Tak, czytam panie łaskawy,
O ile mi czas pozwala.
Każdy człowiek wykształcony
Czytuje wszelkie rozprawy,
By poznać gdzie prawda czysta.
— Nie mnie pan gadaj androny!
Do kozy! Pan nihilista!

— Pan pisuje do gazety!
— Tak jest, pisuję czasami.
Tak szczupłe pobieram djety,
Że z głodu chybabym w lasach
Rozbijał; a tak nocami,
Sklei się wierszy ze trzysta...
— O policjantach, kiełbasach!
Do kozy! Pan nihilista!

— Pan, panie na Kraków szczuje!
— To pan z téj beczki zaczyna!
Że Stańczykom nie hołduję
I nie całuję ich w pięty?
To trudno; nie moja wina,
Że sprawa ich jest nie czysta.
— Mój panie! To są wykręty!
Do kozy! Pan nihilista!

— Pan wciąż lekceważy władzę!
— Przeciwnie, łaskawy panie,
Ja ją utwierdzam, gdyż radzę
By się trzymała logiki.
Wtedy miałaby uznanie,
Chociażby była sprężysta.
— Nam nie potrzeba krytyki!
Do kozy! Pan nihilista!

— To tak bratku! dam ja tobie!
— Proszę pana inspektora,
Ja... ja nic złego nie robię,
To on tak strzelił z pukawki,
Tak samo pukał i wczoraj.
On ma i raka co śwista.
— Czekaj! dam ja ci zabawki!
Do kozy! Ty! nihilista!

M. Rodoć.

PRZED SUKIENNICAMI.

(Dwie rozmowy jednoczesne na przeciwległych miejscach).

Gerwazy. Kiedy patrzę na te Sukiennice, to mi się przypominają...

Protazy. Dawne czasy...

Gerwazy. Nie — tylko piramida na cukrowéj kolacji, która służy do ubrania stołu, dużo kosztuje a pożytku z niéj mało.

Protazy. A mnie przypominają konfederatkę, bo wszystko w nich zbakierowane jak konfederatka — i projekt i kosztorys i mury.

Paweł. Jakie jest podobieństwo między wieżą Babel a Sukiennicami?

Gaweł. Że tam pan Bóg pomieszał języki, a tu p. Pryliński style pomieszał podczas budowy.

LITTERA DOCET, LITTERA NOCET.

Studjum o rządach nielegalnych

wyjęte dosłownie z dzieła

ś. p. Johna Stuarta Milla

p. n. **O rządzie reprehensyjnym.**

Rządy nielegalne dzielą się na **podziemne** i **poziemne.**

Pierwsze gnieżdżą się **pod ziemią**, a drugie tułają się **po ziemi.**

Siedzibą pierwszych bywają ulice **różne**, a siedzibą drugich ulice **Różane.**

Rządy nielegalne **podziemne** bywają niekiedy **socjalistyczne**, rządy nielegalne **poziemne** są zwykle **rosjalistyczne.**

Rząd nielegalny **podziemny** zwykł działać za pomocą **enunciacji**, a rząd nielegalny **poziemny** za pomocą **denuncjacji.**

Narzędziem **enuncjacji** rządu nielegalnego **podziemnego** są **Zündnadelgewery** czyli **odtylcówki** vulgo **strzelby**, nabijane **odtyłu**, narzędziem zaś **denuncjacji** rządu nielegalnego **poziemnego** są **Zungnadelgewehry** czyli **odbokówki** vulgo **języki**, nabijane **z boku**, to jest od kieszeni. Działalność rządów nielegalnych **poziemnych** jest daleko skuteczniejszą od działalności rządów nielegalnych **podziemnych**, bo gdy te ostatnie przedsiębiorą zamach, to zwykle sprawca zamachu idzie do kozy, a jeżeli zamach wychodzi od pierwszych, to biorą do kozy tego, na kogo zamach zostanie wymierzony.

Członkowie rządu nielegalnego **podziemnego** dbają przedewszystkiem o swoją **pieczątkę**, a członkowie rządu nielegalnego **poziemnego** dbają przedewszystkiem o swoją **pieczonkę.**

Na czele rządów nielegalnych **podziemnych** stoi sam **czart**, a na czele rządów nielegalnych **poziemnych** stoi **Czas.**

Ostatecznie zaś między rządem nielegalnym **podziemnym** a **poziemnym** zachodzi taki stosunek, jak między **Pacem i pałacem**, to jest, że jeden drugiego wart.

W CUKIERNI.

— Byłeś na Zbójcach?
— Byłem.
— Jakże ci się Królikowski podobał?
— Jeżeli ci mam prawdę powiedzieć to Rychterowi należy się wysokie uznanie za niejedno co dla naszéj sceny robi, ale za sprowadzenie Królikowskiego serdeczna wdzięczność! Nieraz wychodząc z teatru pomyślałem sobie, że amatorowie muszą wkrótce wyrugować na zawsze aktorów ze sceny, ale ujrzawszy na niéj tego warszawskiego olbrzyma, chylę czoło przed potęgą prawdziwéj sztuki.

Pytania i Odpowiedzi.

— Co to się stało Moskalom w Kongresówce? Dawniéj zmuszali mieszkańców do podpisywania adresów wiernopoddańczych, a teraz pozwalają podawać dobrowolnie takie adresy, które są napisane kubek w kubek podług wzoru umieszczonego w **Czasie**?...

— Ba!... po co mają sobie łamać głowę nad układaniem adresu, kiedy wiedzą, że **Czas** w ich duchu go napisze, więc mogą tylko po prostu **kazać przepisać z Czasu.**

— Dlaczego **Czas** powtórzył z „**Wieku**“ artykuł o „dobrowolnem podaniu adresu do cara“, kiedy to był artykuł **urzędowy** umieszczony **dosłownie** w tem samem brzmieniu, z polecenia władzy, we **wszystkich** pismach warszawskich, które **ani jednem słowem** dobrowolnem jego dobrowolności nie zamanifestowały?

— Ha! zapewne dlatego, dlaczego dzienniki warszawskie ów artykuł umieściły...

— Jakto, więc przypuszczasz, że **Czas** przyjął **obowiązek** umieszczania urzędowych komunikatów moskiewskich?...

— Eh! tak źle nie przypuszczam.. Sądzę, że **Czas zobowiązał się** tylko pisać **nieurzędownie** takie artykuły, któreby następnie w pismach warszawskich **z urzędowego polecenia** powtarzane być mogły.

Z TEATRU.

Dyrekcja teatru dla urozmaicenia „Zbójców“, których publika już tylekroć podziwiała na scenie naszéj, zaprowadziła pewne zmiany, a mianowicie: między aktem 3 i 4 wprowadziła scenę chwilowego pojednania się Franciszka Moora z ojcem. Stary Moor dla pozyskania serca syna, ofiaruje mu wieniec. Szanowny Franciszek czując się niegodnym tego zaszczytu, wieńca przyjąć nie chce i wciska go gwałtem papie, napowrót do ręki. Papa Moor nalega ze łzami w oczach by przyjął ten skromny upominek, jako dowód niezmiennego przywiązania ojcowskiego. Franc godzi się nareszcie na to, rzuca się ojcu na szyję i zamykają się oba buziaki pocałunkiem trwającym 93 sekund. Publika z frenetycznemi oklaskami przyjęła tę scenę pojednania się ojca z synem. Wśród przedstawienia nadchodzą telegramy od Szyllera, aprobujące tę przeróbkę jego tragedji, oraz winszujące dyrekcji tego pomysłu.

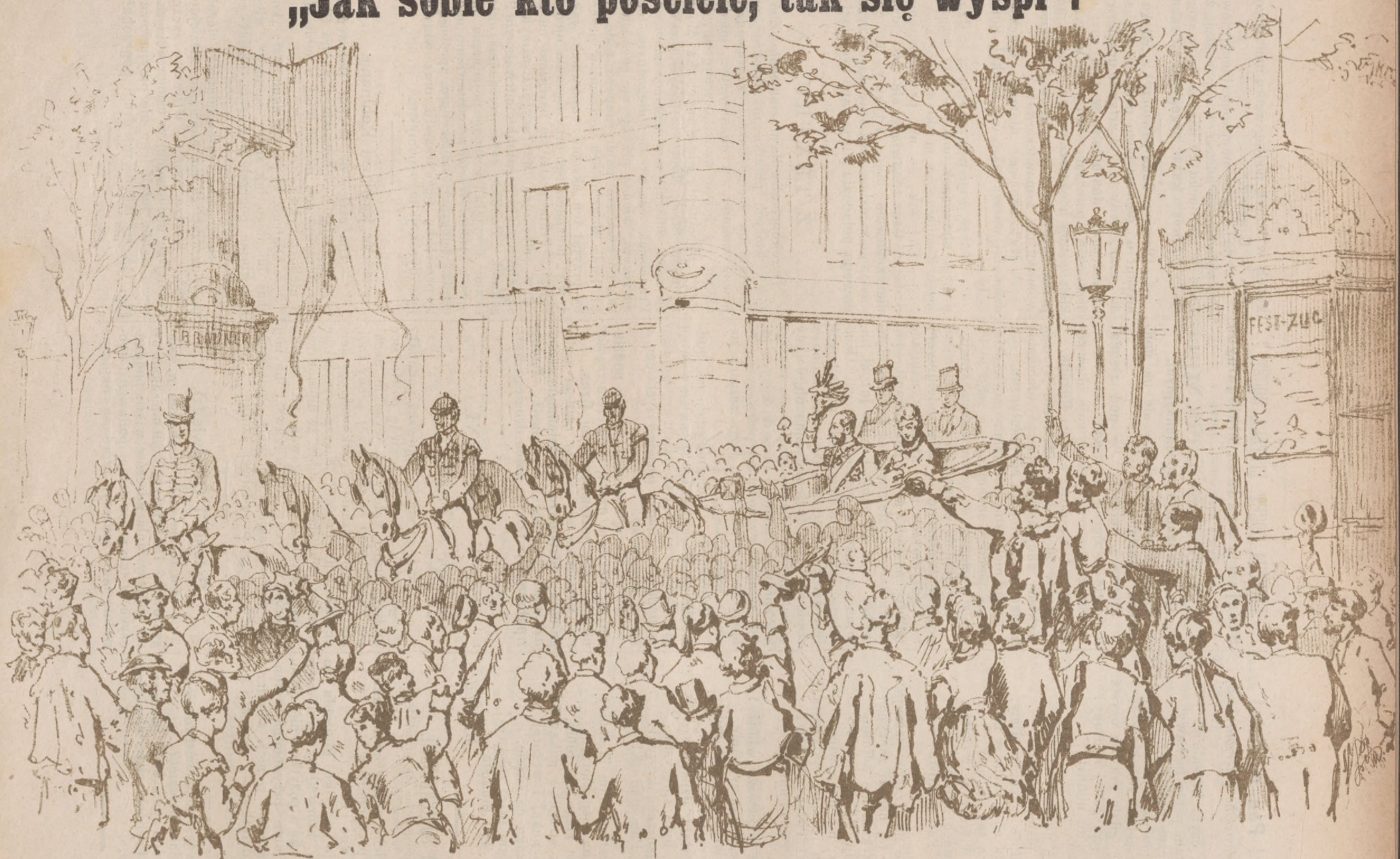
W kawiarni Rehmana.

— Dla czego dr Michał Bobrzyński przemawiając na pogrzebie ś. p. dra Piotra Burzyńskiego mówił tyleż o sobie, ile o nieboszczyku?

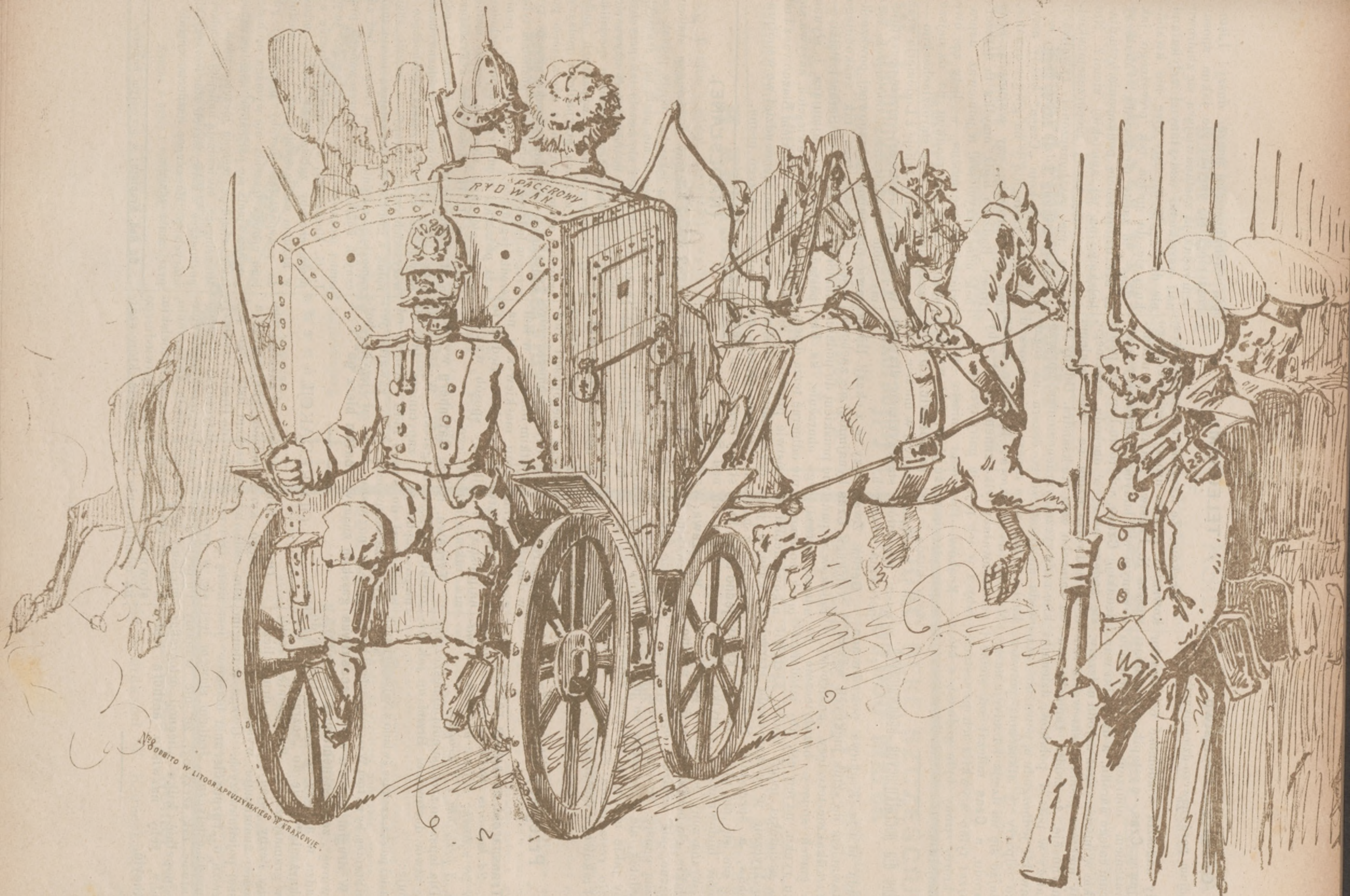
— Dlatego, że powiedziane jest: „kochaj bliźniego jak siebie samego“, więc sprawiając pogrzeb bliźniemu, chciał go sprawić zarazem sobie.

— Szczególna zarozumiałość, jeżeli przypuszczał, że po napisaniu „Dziejów Polski“ jeszcze żyje — a jeszcze szczególniejsze upodobanie w uśmiercaniu samego siebie, jeżeli tego nie przypuszczając, tak się fatalnie raz drugi **pogrzebał.**

„Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi".



Srebrne gody cesarskie w Wiedniu.



Żelazne gody carskie w Petersburgu.

Godność i Lokajstwo.

Studjum porównawczo-dziennikarskie.

Gdy nadeszła wiadomość o zamachu Sołowjewa, **Czas** wystąpił natychmiast z wyrażeniem oburzenia i ubolewania w imieniu całego narodu, a dzienniki warszawskie w imieniu tegoż narodu milczały.

Gdy niektóre pisma moskiewskie rzuciły insynuację, że źródła zamachu szukać należy w pośród polaków, dzienniki warszawskie jednozgodnie, poważnie i stanowczo odparły tę nikczemną potwarz, powołując się na dzieje i tradycje naszego narodu, a **Czas** milczał od siebie i powtarzał tylko urywki z ich protestacji.

Z której strony była godność, z której lokajstwo?

Ważne dla początkujących budowniczych.

Rada miasta Krakowa powodowana zamiłowaniem do sztuk pięknych wyznaczyła kilkakroć-totysięcy guldenów, i stary gmach stojący bezużytecznie na środku rynku, na ten cel, aby młodzi panowie architekci mogli tamże kształcić się praktycznie w restaurowaniu starych gmachów, a specjalnie Sukiennic. Za naukę nic się nie płaci, owszem każdy z panów budowniczych nietylko będzie miał wyznaczony odpowiedni fundusz na wszelakie eksperymenta i figle architektoniczne, ale zarazem będzie pobierał znaczną pensję. Miastu bowiem nie idzie o wydatek, ale o to, ażeby na przypadek gdyby jakie miasto w Europie zapotrzebowało restauratora Sukiennic, Kraków mógł takowego dostarczyć.

Przeglądy literackie.

Transparent na szkole realnéj. *Kraków, 24 kwietnia 1879 r. Dwa wiersze czyli 28 zgłosek, 5 liter wielkich, 87 małych, 3 przecinki i 1 kropka.*

Dla lepszego zrozumienia umieszczamy cały utwór dosłownie. Brzmi on jak następuje:

Młodzież polska, czerpiąc światło z Najjaśniejszych łaski,
Prosi Stwórcę, by na tron Wasz rozpościerał blaski.

W drugim wierszu użyty **accusativus** „Stwórcę“, zamiast **genitivusa** „Stwórcy“, zdradza w autorze szlachetną dążność do „oskarżania“ a nie do „rozradzania“ błędów gramatycznych. Pogodzenie trzeciéj osoby liczby pojedynczéj z drugą liczby mnogiéj znamionuje wysoki stopień dążności pojednawczych. Uwaga w drugim wierszu o „**rozpościeraniu** blasków“ jest wzniośle estetyczna. Jednem słowem jest to utwór tak szczytny, że nie wahamy się popełnić kilku „licencji ortograficznych“, żeby nazwisko **authora** lepiéj **zatheyić**.

TELEGRAMY.

Kraków. Ze wszystkich gmachów krakowskich w dniu uroczystości srebrnego wesela N. Państwa, najświetniéj iluminowanym był budynek zajmowany przez Redakcję **Czasu**, od frontu bowiem paliły się **świece** na cześć obchodu weselnego, a od podwórza **ożogi** na cześć ocalenia od zamachu cara Aleksandra. Gdyby jakim nadzwyczajnym fenomenem, np. z powodu niedostatecznego dozoru na rogatkach, w tym dniu uroczystym wkroczyli Moskale do Krakowa, Redakcja **Czasu** potrzebowałaby tylko **zmienić front**, a byłaby i w ich pojęciu patrjotyczną.

Kraków. Prezydent miasta ma do rozporządzenia **sześć głów**. Jest wniosek, żeby każdą z nich **rozpołowić** i podarować je następnie znanym w mieście dwunastu apostołom stańczykizmu dla uzupełnienia własnych.

Berlin. Zważywszy że z okazji Hödla i Nobilinga **Czas** bynajmniéj nie zachęcał Polaków w państwie pruskiem do podania adresu wyrażającego oburzenie, ks. Bismark postanowił nie odbierać temu dziennikowi debitu w państwie pruskiem, ale na każdym jego egzemplarzu wyciskać stampilję z napisem: „Organ **głuchy na jedno ucho**, który słyszy strzały nad Newą a nie słyszy ich nad Spreą.“

Warszawa. Wychodząca tutaj w języku moskiewskim **Zapadnaja poczta** była prawdziwie **zapadna**, bo się **zapadła** i od 1 kwietnia v. s. już jéj nie ma. Jest to jedna więcéj wskazówka, że próby **obrusienia** na nic się tu nie zdały, bo zamało między nami jest materjału serwilistycznego do wyrabiania **obrusów i serwet.**

Petersburg. Ponieważ żaden żołnierz moskiewski dotychczas nie opuścił Bułgarji, rząd tutejszy czyni wniosek, aby w dniu 3 maja wszystkim obecnym w Bułgarji członkom armji moskiewskiéj nadać obywatelstwo bułgarskie. Będzie to najprostszy i najlepszy sposób wykonania traktatu berlińskiego.

Tyrnawa. Książę **Batenberg** wybrany został na tron bułgarski. Wysłano do niego deputację z zapytaniem, jak się będzie brał do swego ludu. Książę odrzekł, że odpowiedź na to zawarta jest w jego nazwisku, które w języku bułgarskim znaczy: „**batem bierz go**“.

OD REDAKCJI.

Otrzymaliśmy właśnie od naszego wiedeńskiego korespondenta zapytanie: jakim cudownym sposobem listy jego pod literą (S) przesyłane do Djabła, znalazły się w przeglądzie politycznym „Czasu“. Po przeczytaniu niniejszego zapytania oniemieliśmy w pierwszéj chwili z oburzenia, a dotąd nie możemy w naszym djabelskim słowniku odnaleść wyrazu odpowiedniego na odmalowanie tego uczucia, które szarpie wnętrznościami naszej duszy! Listonosz mógł się omylić, ale jakim sposobem redakcja zastanawiająca się zbiorowo nad wszelkiemi nadsyłanymi artykułami nie dostrzegła, że listy owe nie kwalifikują się do pisma tak poważnego jak „Czas“, to zaiste merkwirdig! Miałożby to być usiłowaniem podkopania bytu djabelskiego na téj anielskiéj ziemi? Nie przypuszczamy takiéj niechrześcjańskiéj, niczem nie wytłomaczonej rywalizacji z Djabłem, który gdzie tylko może, wykazuje czytelnikom „Czasu“ każdy artykuł jego, zasługujący na gorące uznanie, czy to wartością, czy ważnością swej treści. Bądź co bądź, omyłka ta uszczerbek nam przyniosła, a ponieważ naprawić jej już nie można — listy zaś owe odznaczające się rzadkim na dzisiejsze czasy humorem iście staroszlacheckim — rozweseliły całą Galicję z Lodomerją wraz W. Ks. Krakowskiem — przeto poczytujemy sobie za obywatelski obowiązek wyjawić przynajmniej szanownej powszechności, nazwisko tego tak znakomitego humorysty. Jest to syn Serba i Polki — postać nadzwyczaj ujmująca i słynna z podbijania serc niewieścich, nazywa się Sukiewitz z przydomkiem Blaznowacz i od pewnego czasu bierze udział we współpracownictwie naszego pisma.

Od Red. Kropidłu: w przyszłym numerze.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelkiego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego*,

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików***, ***koronek różańców paryzkich***, ***bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

Przedmioty paryskie

pod najściślejszą

dyskrecją

rozsyłam

bez opłaty cła.

Wszelkie przedmioty gumowe.

Z zupełnem zaufaniem

udać się można do

Fabryki wyrobów gumowych

F. W. Gaerte, Hamburg.

Wyroby z gumy i rybiego pęcherza

za tuzin 2—6 marek, listownie. NB. Cennik gratis.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie wydaje Zbiór pieśni polskich, narodowych, obyczajowych, religijnych i miłosnych p. t.

ŚPIEWNIK POLSKI

który wychodzi zeszytami (po 96 stronic). Już wyszło 6 zeszytów, następne 6 znajdują się pod prasą. Każdy zeszyt osobno kosztuje 20 c. na lepszym papierze 30 ct. Cały komplet w drodze prenumeraty z przesyłką kosztuje 2 zlr. 24 ct., na ładnym papierze 3 zlr. 24 ct. — Jest to pierwszy dokładny zbiór pieśni polskich, z którego usunięte zostały piosnki nie zasługujące na druk, a objęte w nim wszystkie celniejsze pieśni poczynając od najdawniejszej „Boga rodzica" aż do najnowszych Mickiewicza, Pola, Syrokomli, Gaszyńskiego, Wasilewskiego, Romanowskiego i t. d.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

PODAĆ RĘKĘ SZCZĘŚCIU!

400,000 Marek

jako główną wygranę w pomyślnym razie nastręcza **najświeższe wielkie rozlosowanie pieniędzy,** które przez **W. Rząd** poręczonem zostało.

Ułożenie nowego planu jest nader korzystnem a zasadza się na tem że w ciągu niewielu miesięcy a to w 7 ciągnieniach **44,000 trafnych,** wygranemi być muszą. Główna wygrana wynosi ewentualnie **400,000** Marek, szczegółowo zaś:

1 wygr. po Mr.	**250,000**	1 wygr. po Mr.	**12,000**
1 wygr. po Mr.	**150,000**	24 wygr. po Mr.	**10,000**
1 wygr. po Mr.	**100,000**	5 wygr. po Mr.	**8,000**
1 wygr. po Mr.	**60,000**	54 wygr. po Mr.	**5,000**
1 wygr. po Mr.	**50,000**	71 wygr. po Mr.	**3,000**
2 wygr. po Mr.	**40,000**	217 wygr. po Mr.	**2,000**
2 wygr. po Mr.	**30,000**	531 wygr. po Mr.	**1,000**
5 wygr. po Mr.	**25,000**	673 wygr. po Mr.	**500**
2 wygr. po Mr.	**20,000**	950 wygr. po Mr.	**250**
12 wygr. po Mr.	**15,000**	24,750 wygr. po Mr.	**138**
		etc.	etc.

Ciągnienia wygranych odbywają się w terminach, plannm urzędownie oznaczonych.

Na najbliższe pierwsze ciągnienie téj wielkiéj przez rząd poręczonéj loterji, kosztuje:

1 cały oryginalny los tylko Marek 6 czyli $3\frac{1}{2}$ Guldena a. w.
1 połowa oryginalnego losu tylko Mr. 3 „ $1\frac{3}{4}$ „ „
1 ćwiartka „ „ „ „ $1\frac{1}{2}$ „ 90 centów austr. w.

Wszelkie zamówienia przy nadesłaniu należytości nawet i za zaliczką pocztową zostają bezzwłocznie uskuteczniane tak, że każdy żądający otrzyma oryginalny los zaopatrzony herbem państwowym.

Przy losach dołączone bywają plany a po każdem ciągnieniu przesyłamy naszym interesantom urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych pod gwarancją państwową, natychmiast nastąpi albo bezpośrednio, albo na żądanie przez domy bankowe we wszystkich miastach Austryi z któremi w stosunkach pozostajemy.

Naszej kollekturze prawie zawsze sprzyjało szczęście, gdyż pomiędzy znacznemi wygranemi, które miała, bardzo często cieszyła się główną wygraną, wygrane zaś interesantom natychmiast bezpośrednio wypłacone były. — Przedsiębiorstwo tedy **na rzetelnej podstawie** oparte każe nam się domyślać, że znajdzie wszędzie żywy współudział, na który licząc, prosimy o nadesłanie zamówień **najdalej przed 15 maja b. r.**

KAUFMANN & SIMON,

Interes bankowy i wekslowy w Hamburgu,

kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S Równocześnie składamy podziękę za to ogólne zaufanie, któreśmy dotąd posiadali, zapraszając zaś niniejszem do wzięcia udziału w powyższem losowaniu, oświadczamy, że i nadal starać się będziemy o dotychczasowe zadowolenie szanownych Interesantów.

K. & S.

Dom do sprzedania z wolnej ręki.

Wiadomość w drukarni W. Korneckiego.

Do Autora „Życiorysu Grottgera“.

Jak długo mam jeszcze czekać na sprostowanie fałszu, który Pan zamieściłeś w swej broszurze — a o co listownie prosiłem.

W. S. Kraków, Rynek, 38.

Papier a Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS seuls Fabricants

Cawley & Henry

Prop^res du Brevet.

Z ulubionych specjalnych wyrobów

APTEKARZA i CHEMIKA KAROLA RUSSA,

polecają się niniejszém:

TANNINGENE.

Najnowszy nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów,

brów i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknéj połyskującéj

barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.

Cena *2 zlr. 50 cent.*

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW,

gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i przyśpieszenia ich wzrostu po 2 — 3 razowém użyciu. Balsam ten włosom posiwiałym przywraca pierwotną naturalną barwę, ma najpiękniejszy zapach i nie smoli bynajmniéj skóry ani bielizny. Cena *1 zlr.*

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy

opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji

Dra Tobias Eau miraculeuse antéphélique

W ciągu jednéj nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność. Cena *1 zlr. 50 cent*

Oryginalne wschodnie mleko różane

KAROLA RUSSA,

przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiéro po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena *1 zlr.*

Wszystkie tu wymienione **wyroby specjalne** są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:

Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallfischgasse 3.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

FRANCISZKA JOZEFA

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

ŹRÓDŁO GORZKIE

(52·2 w 1.000 częściach).

Poświadczamy, że Franciszka Józefa źródło gorzkie okazało się skutecznem nietylko jako środek przeczyszczający bez boleści i niezawodnie we wszelkich niestrawnościach, ale także jako środek trwale regulujący funkcje żywotne.

Kraków dnia 1 kwietnia 1879 r.

C. k. szpital garnizonowy Nr 15 w Krakowie

Dr. WERNER, c. k. Nadlekarz sztabu.

Znajduje się na składzie w Krakowie w handlu W. Goldwassera, A. Hawełki, K. Wentzla, oraz w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera.

Rozsyłka kawy

po cenach giełdowych w Hamburgu, we workach po $4^3/_4$ kilo netto franco (opłatnie) do każdéj stacyi pocztowej w Austryi i Węgrzech za zaliczką pocztową. Polecam mianowicie następujące gatunki:

Santos	za 1	kilo aust. wal.	fl. —	kr.	96
Campinos	„ 1	„ „	„ 1	„	2
Marakaibo	„ 1	„ „	„ 1	„	14
Ceylon	„ 1	„ „	„ 1	„	28
Jawa zielo.	„ 1	„ „	„ 1	„	28
Jawa złota	„ 1	„ „	„ 1	„	52
Mokka	„ 1	„ „	„ 1	„	90

Przy obstalunkach 15 kilo jednego gatunku 3 ct: przy 25 kilo 5 ct. za każde kilo taniej. Ponieważ i tańsze gatunki są silnego i dobrego smaku, przeto zaleca się mięszanie przednich gatunków z tańszemi po połowie. Według wyboru obstalującego pakuję także 2 różne gatunki w paczki po 1 — 5 kilo. Gatunki nieodpowiadające życzeniu, przyjmuję napowrót za zaliczką pocztową.

Ottensen bei Hamburg.

A. L. MOHR.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

Międzynarod. wystawa Norymberga 1877 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych **Wysadków chmielowych.**

H. MELZER,

ajent

Chmielu i Wysadków chmi.

w **Saazu** (Czechy).

Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1877 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych **Wysadków i naczyń.**

Wszystkich P. T interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich

Osadków chmielowych ze Saazu

(wszechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)

w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstalunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. —

Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.

Obstalunki przyjmuje i załatwia po tychże cenach i na tych samych warunkach p. **J. Mikucki w Krakowie,** Rynek l. 28, który także udziela wszelkich żądanych wyjaśnień.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.